

Być albo nie być Supersamu

Motto: pecunia non olet.

Proponuję rozważenie możliwości pogodzenia materialnych interesów obecnych właścicieli terenu, na którym w roku 1962 otwarto do użytku Super-Sam, z ponoć powszechnie wyrażaną opinią, że ta budowla powinna być zachowana, zarówno ze względu na przywiązanie do niej warszawiaków, jak również z uwagi na jej inne, nie-monetarne walory. Faktem jest, że bardzo intratna dla właścicieli (Spółdzielnia Spożywców) transakcja sprzedaży terenu inwestorom, przewidującym korzyści z innego jego użytkowania (wymaga to wzniesienia na nim budynku wielopiętrowego), kojarzona jest ogólnie z koniecznością usunięcia budynku Super-Samu. Wiele wskazuje na to, że świadomość władz Spółdzielni, iż na drodze do dużej kasy natrafia na sprzeciw obrońców popularnego budynku, skłoniła te władze do podjęcia działań, zmierzających do osłabienia tego sprzeciwu. Zamówiono więc fachową (profesorowie, doktorzy) ekspertyzę, orzekającą jednoznacznie agonálny stan konstrukcji Super-Samu i finansową nierealność prób jej ratowania. Gdyby taka diagnoza była trafna, budynek Super-Samu zostałby rozebrany, jego obrońcy zamilkną, a Spółdzielnia mogłaby wirtualnie przeliczać pieniądze, mające wkrótce spaść z nieba. Jednak z informacji przekazywanych mi przez prof. Stanisława Kusia (działaliśmy obaj przy projektowaniu Super-Samu) wiem, że rozpowszechniana szeroko przez Spółdzielnię alarmująca opinia dobranych przez nią fachowców o katastrofie, grożącej Super-Samowi oraz o nierealności prób ratowania konstrukcji, nie jest zgodna ze stanem faktycznym. Jedynie obiektywne w orzeczeniu jest stwierdzenie faktu dość silnego skorodowania cienkich drutów ze stali o wysokiej wytrzymałości, z których złożone są kable sprężające całość. Tego zresztą można się było spodziewać, skoro w ciągu 44 lat służby tej sprężonej konstrukcji, była ona traktowana przez kolejnych właścicieli po macoszemu. Gdyby komisja, dla której członków pewne ważne rozwiązania w konstrukcji Super-Samu są jak się okazuje, nieznane, zechciała skorzystać z wyjaśnień profesora Kusia, to na pewno ton jej ekspertyzy byłby inny. Ponieważ wiele wskazuje na to, że obecny stan konstrukcji Super-Samu pozwala na jej szybki i raczej prosty remont, proponuję wzniesienie w sąsiedztwie odremontowanego Super-Samu i na należącym doń terenie wysokiego budynku, o który zabiegają inwestorzy. Przykładów harmonijnej przestrzennej symbiozy obiektów małych z dużymi, zabytkowych z nowymi czy poziomych z pionowymi jest na świecie wiele. Nawet we wstępnym projekcie Super-Samu przewidziane było umieszczenie na jego terenie wysokiej iglicy, jako akcentu pionowego - jest ona widoczna na wczesnych rysunkach. Kształt wysokiego budynku (w moim przekonaniu ok. 80 metrów), który mógłby być odpowiednim partnerem Super-Samu w jego obecnym położeniu, powinny cechować małe wymiary bazy w poziomie terenu i rosnące ku górze powierzchnie pięter. Tego rodzaju rozszerzające się ku niebu wysokie budynki (budynki „skrzydlate” i budynki „tulipanowe”) są od szeregu lat tematem wspólnych prac studialnych moich i architekta profesora Wojciecha Zabłockiego z Warszawy. Łączą one walory funkcjonalne, nowatorską myśl konstrukcyjną i atrakcyjną sylwetę. Sylweta ta może stanowić efektowne zakończenie osi ulicy Puławskiej i przesłonić obecną chaotyczną panoramę centrum z tego kierunku. Charakter architektury, wykorzystujący rysunek przecinających się na elewacjach trajektorii, zgodnych z układem sił, nawiązuje do zasady wypukłych łuków i wklęsłych lin, stanowiących kwintesencję konstrukcji i architektury Super-Samu.

Prof. Wacław Zalewski

Boston,

28 kwietnia 2006